

Alina Skibińska

Życie codzienne Żydów w Kozienicach pod okupacją niemiecką

Kozienice to miasteczko w centralnej Polsce, leżące na południowy wschód od Warszawy, około 40 km od Radomia, nad Zagożdżonką, dopływem Wisły. Dobry mikroklimat – otaczają je piękne, iglaste lasy Puszczy Kozienickiej – uczynił z Kozienic znany ośrodek wypoczynkowy. Żydzi przybyli tu już pod koniec XVI wieku. Ekonomia kozienicka, z której dochód przeznaczony był dla królewskiego dworu, umożliwiła im osiedlanie się tu na stałe. Szybki rozwój osadnictwa żydowskiego datuje się jednak dopiero na XVIII wiek, kiedy to słynny cadyk Izrael ben Sabatai, zwany Magidem z Kozienic (1733–1814), założył w Kozienicach swój dwór chasydzki. Do drugiej wojny światowej Kozienice były jednym z głównych centrów chasydyzmu w Polsce. Za życia Magida pobudowano piętrową bóżnicę, później ulicę tę od jego imienia nazwano „Magietową”¹. Zamieszkiwali ją wyłącznie Żydzi. Magietowa znajdowała się w centrum żydowskiej dzielnicy miasta, którą tworzyło kilkanaście ulic, z granicznymi ulicami Lubelską i Radomską. Obok bóżnicy Magida stała też druga, w której znajdowała się szkoła dla chłopców, tzw. Talmud Tora. Dziś obszar ten wyróżnia się z otoczenia, stoją tu zwykłe, proste, kilkupiętrowe bloki mieszkalne. Po starych uliczkach, zaułkach, drewnianych domach, warsztatach, synagogach, mykwie, chederze i innych budynkach nie pozostał żaden ślad, z wyjątkiem nazewnictwa kilku ulic. Po „wyprzedaży getta”, jak to określił pamiętnikarz Kazimierz Mróz², stare domy rozebrano – pozostało zaledwie kilka budynków.

Już w połowie XIX wieku w Kozienicach mieszkało 50 proc. Żydów i 50 proc. Polaków; ta proporcja zachowała się do 1939 roku. Przed wojną miasteczko liczyło niecałe 9000 mieszkańców. Nie rozwijało się ekonomicznie ze względu na niekorzystne położenie komunikacyjne, zaniedbania z okresu zaborów, a także brak większego przemysłu. Charakterystyczna była struktura zawodowa mieszkańców Kozienic, nastawionych na obsługę rynku lokalnego (wielka różnorodność drobnego rzemiosła i usług) oraz eksport na Kresy Wschodnie produktu, z którego słynął region: butów. Mimo że miasto nie rozwijało się dynamicznie i nie miało w dwudziestoleciu międzywojennym wielkich perspektyw, jego ranga administracyjna przyczyniła się do rozkwitu środowiska inteligenckiego; działały tu liczne organizacje, cechy rzemieślnicze, partie, stowa-

¹ Dziś Osiedle Pokoju.

² K. Mróz, *Kozienice 1939-1944 (fragmety dziennika)*, w: „Wieś Radomska” 1993, nr 4, s. 153.

rzyszenia, kluby sportowe, i to zarówno polskie, jak i żydowskie. Na ulicy Radomskiej było nawet kino „Znicz”, własność Zelig Bermana, wieloletniego członka Rady Miejskiej. „Miasto ma charakter handlowy, raczej drobnego handlu. Pod względem sanitarnym centrum miasta jest zadowolające, natomiast dzielnice dalej położone pozostawiają więcej do życzenia. Miasto posiada szereg głównych bardzo szerokich ulic i jest świetnie rozplanowane, co od razu uderza przybysza”³. Trudno się temu dziwić, skoro po wielkim pożarze w 1782 roku do sporządzenia nowych planów miasta i jego odbudowy król sprowadził z Warszawy znakomitego architekta, Jana Kantego Fontanę. Do dziś w centrum Kozienic stoi dawny pałac króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, obecnie siedziba władz miasta i Muzeum Regionalnego. Tuż obok znajduje się rozległy przypałacowy park, państwowa stadnina koni, kościół parafialny i plac targowy. Główne ulice nadal są te same: Warszawska, Lubelska i Radomska. Przy tej ostatniej na niewielkim pagórku, nazywanym kiedyś przez miejscową ludność „kirkutową górą”, leży cmentarz żydowski, całkowicie zdewastowany podczas wojny, dziś odrestaurowany i zabezpieczony.

Tematem artykułu jest życie codzienne Żydów w Kozienicach, w warunkach szczególnych, bo okupacyjnych, wojennych⁴. Cóż znaczyła codzienność w tej nowej rzeczywistości? Przede wszystkim zmiany we wszystkich dziedzinach życia. Podporządkowanie się nowym władzom i jej zarządzeniom lub opór wobec nich; brak pracy, powrót do niej bądź wykonywanie w warunkach przymusu, a także sabotaż wyrażający się nielegalnym ubojem, produkcją i handlem. Okupacyjna codzienność to zawieszenie na czas nieokreślony wszystkich dotychczasowych, normalnych form społecznej organizacji, komunikacji i współpracy w sferze publicznej, czyli działalności stowarzyszeń, partii i różnych organizacji. To także ograniczenie życia religijnego do podstawowych obrzędów; edukacja na poziomie minimalnym pod kontrolą władz okupacyjnych lub w warunkach konspiracji⁵. Niemal całkowita eliminacja z życia codziennego działalności kulturalnej, a także bardzo ograniczona możliwość poruszania się i przemieszczania. Życie codzienne toczyło się pod nieustanną kontrolą okupacyjnej administracji i biurokracji. Ta codzienność to przede wszystkim zamknięcie się w formach przetrwalnikowych, zminimalizowanych, oszczędzających energię, nastawionych na opór – a więc jak najmniejszym kosztem i wysiłkiem. Wreszcie okupacyjna codzienność to szczególne przywiązanie do życia rodzinnego, dającego podstawowe poczucie bezpieczeństwa i przynależności, a także zacieśnianie się więzi przyjacielskich, które przetrwają najtrudniejsze próby. Okupacyjne wydarzenia zweryfikowały postawy ludzi. Niektórzy, słabsi psychicznie i postawieni przed nieludzkimi wyborami, ulegali korupcji,

³ „Wiadomości Turystyczne” 1931, nr 6-6, s. 24, cyt. za: S. Piątkowski, *Samorząd miasta Kozienic w dwudziestoleciu międzywojennym (1919-1939)*, Kozienice 2002, s. 8.

⁴ Na temat metodologii badań nad codziennością zob. T. Szarota, *Baza źródłowa, wiedza pozaźródłowa i literatura przedmiotu w warsztacie historyka współczesności*, w: *Polska 1944/45-1989. Warsztat badawczy. Studia i materiały* 6, Instytut Historii PAN, Warszawa 2004, s. 7-22.

⁵ W marcu 1940 roku powołana została Powiatowa Komisja Oświaty i Kultury w Konspiracji umożliwiająca tajne nauczanie na szczeblu szkoły wyższej i średniej, por. *Kozienice. Wędrówka przez stulecia*, E. Jaworski (oprac.), Kozienice 2002, s. 65. Z systemu szkolnego, nawet na poziomie podstawowym, wykluczone zostały dzieci żydowskie, por. K. Mróz, *op. cit.*, s. 150.

deprawacji, kolaboracji, a próbując przystosować się za każdą cenę do nowych, ekstremalnych warunków, dopuszczali się nawet zdrady czy zbrodni. Dotyczyło to także ludzi, którzy takich czynów w warunkach pokojowych nigdy by nie popełnili.

Rytm życia, konieczny do fizycznego i psychicznego przetrwania człowieka, wyznaczany zaspokajaniem podstawowych jego potrzeb: bezpieczeństwa, pożywienia, dachu nad głową, okrycia ciała przed zimnem, został gruntownie zaburzony i zmieniony. Spokojny sen, dająca satysfakcję i utrzymanie praca, odpoczynek, ruch i przestrzeń życiowa nadal obowiązywały, jednak nie tych, którzy znaleźli się w warunkach ekstremalnych dla ludzkiego organizmu - w getcie i obozie. Do elementów codzienności można też zaliczyć znajomy krajobraz, oswojone otoczenie, zapachy i kolory - to wszystko, co jest odbierane i zapoznawane nieustannie przez człowieka jego zmysłami i co jest podstawowym, niejako pierwotnym źródłem poznania i wiedzy o świecie i otaczającej nas rzeczywistości. Otoczenie człowieka podczas wojny zmieniło się całkowicie i zmienić się też musiała jego percepcja, odporność i w końcu akceptacja takich zdarzeń i faktów, które w warunkach normalnego życia byłyby czymś szczególnym, szokującym i właśnie niecodziennym. Okupacyjny „porządek” to przyzwyczajanie się do aktów terroru, przemocy i gwałtu, także w małych miasteczkach, gdzie stosunkowo niewielka liczba ludności wcale nie gwarantowała anonimowości i bezkarności sprawców. Codziennosc więc to niezależnie od okoliczności: rutyna i powszechność, konieczność i przyzwyczajanie się. To coś, co jest „normalne” i zwykłe. Dla ludzi wyjętych spod prawa i żyjących w wyizolowanej przestrzeni (takiej jak dzielnica żydowska, getto lub obóz) w większości sfer życia nastąpiło odwrócenie naturalnego porządku rzeczy. Ci, którzy przetrwali i zostawili świadectwo swojego doświadczenia, mówią przede wszystkim o zawężeniu przestrzeni życiowej i braku intymności, o głodzie i zaspokajaniu go, o wysiłku oraz ryzyku związanym ze zdobyciem pożywienia, o pracy versus beczynności i nudzie gettovej wegetacji, o chorobach i umieraniu, przetrwaniu i ratowaniu się. Prawdę tych wspomnień i relacji potwierdzają zachowane do dziś urzędowe dokumenty⁶.

Początek okupacji

Niemcy wkroczyli do miasta 9 września 1939 roku, nie napotkali oporu i od razu wprowadzili terror wobec całej ludności cywilnej miasteczka. Kilka tysięcy osób, zarówno Polaków, jak i Żydów, uciekło do okolicznych lasów, a także na drugą stronę Wisły i dalej na Wschód. Wielu z nich po kilkunastu dniach przymusowo lub dobrowolnie wróciło do miasta. Mężczyźni Żydzi zostali poddani pierwszym poniżającym aktom: obcinano im brody⁷, kazano „zamiatać” nimi klasztorny dziedziniec, rozkazano znieść

⁶ Por. B. Engelking, *Życie codzienne Żydów w miasteczkach dystryktu warszawskiego*, mps artykułu w tomie rozpraw *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim 1939-1945* przygotowanym przez Centrum Badań nad Zagładą Żydów na ziemiach polskich IFiS PAN (w druku).

⁷ W wielu archiwach fotograficznych znajduje się odbitka zdjęcia wykonanego właśnie w Koziencach we wrześniu 1939 roku: grupa śmiejących się Niemców w mundurach obserwuje, jak jeden z nich obcina brodę młodemu pobożnemu Żydowi, okrytemu długim aż do ziemi tałesem.

święte księgi Talmudu i zwoje Tory, podpalono je i zmuszono Żydów do tańca wokół ogniska. Wielu mężczyzn, prawdopodobnie łącznie nawet kilka tysięcy⁸, przetrzymywano przez pewien czas w prowizorycznym obozie w kościele parafialnym w samym centrum miasta i na ogrodzonym wokół niego terenie. 12 i 13 września spalono pałac, synagogę Magida i jego dom, zbezczeszczono cmentarz z ohelem cadyka. Pierwsze miesiące okupacji w Kozienicach opisał bardzo szczegółowo anonimowy autor przesiedlenia do getta warszawskiego w relacji zebranej przez członka Podziemnego Archiwum Getta Warszawskiego (tak zwanego Archiwum Ringelbluma)⁹.

Kozienice, przed wojną miasto powiatowe w województwie kieleckim, podczas okupacji znalazły się w granicach dystryktu i starostwa radomskiego. Burmistrzem Kozienic został Marian Trug, Austriak ożeniony z Polką, jego zastępcą niemiecki kolonista z Wólki Tyrzyńskiej – Miller. Legalnie działał oddział Delegatury Rady Opiekuńczej – polskiej organizacji samopomocowej. W budynku plebanii kościoła św. Krzyża, tuż obok spalonego pałacu, zainstalowała swoją siedzibę niemiecka policja: żandarmeria (komendantem posterunku został podporucznik Henning¹⁰), policja bezpieczeństwa, kryminalna oraz różne inne oddziały pomocnicze. Zachowane zdjęcia¹¹ umundurowanych Niemców świadczą o tym, że powołano, najprawdopodobniej spośród miejscowych folksdojczów, różne oddziały Selbschutzu (późniejszy Sonderdienst) i Baudienstu (służba budowlana). Fotografowali się również członkowie miejscowej organizacji NSDAP¹², żołnierze Wehrmachtu, żandarmi i członkowie SS „Totenkopf”¹³.

Już w październiku 1939 roku Niemcy powołali Radę Starszych, która musiała wykonywać wszystkie ich polecenia dotyczące ludności żydowskiej. Jednym z pierwszych jej zadań było spisanie w listopadzie 1939 roku wszystkich Żydów mieszkających w Kozienicach. Dokument ten oraz inne z kancelarii Rady Starszych zachowały się i są jednym z najcenniejszych źródeł informacji o kozienickim getcie¹⁴. Pozostałe

⁸ Przekazy pamiętnikarskie mówią o tymczasowym obozie odosobnienia, który istniał do końca września 1939 roku. Liczba przetrzymywanych i szykanowanych tam ludzi zmieniała się, jednych zwalniano, innych wyłapywano. Por. S. Janeczek, *Kozienice pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945*, w: „Ziemia Kozienicka” (periodyk kulturalno-historyczny), z. 14, Kozienice 2006, s. 44.

⁹ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), ARG, Ring. I nr 810 (dawna sygnatura Ring. I/846), NN, Relacja pt. „Kozenic” [„Kozienice”], b.d., po 1940. Relacja spisana w języku jidysz najprawdopodobniej ręką Szymona Huberbanda, rabina, członka Oneg Szabat.

¹⁰ J. A. Młynarczyk, *Judenmord in Zentralpolen der Distrikt Radom des Generalgouvernements 1939-1945*, mps pracy doktorskiej [Herausgegeben im Auftrag des Deutschen Historischen Instituts Warschau und der Forschungsstelle Ludwigsburg der Universität Stuttgart], s. 75.

¹¹ Z kolekcji zdjęć Chaima Izraela Bermana, por. przypis nr 16.

¹² W zbiorach Muzeum Regionalnego w Kozienicach przechowywana jest oryginalna księga członków NSDAP z kolonii Chinów koło Kozienic, „Mitgliederbuch der NSDAP Standort Chinów in Kozienice vom 1 Mai 1942”. Zawiera wykaz około 150 członków z ich dokładnymi danymi osobowymi.

¹³ Za szczegółowe informacje dotyczące umundurowania, szarż, odznaczeń poszczególnych niemieckich jednostek militarnych dziękuję majorowi dr. Adamowi Pawłowi Olechowskiemu.

¹⁴ United States Holocaust Memorial Museum (dalej: USHMM) Collections: 1) Spis ludności żydowskiej miasta Kozienice w listopadzie 1939 roku; 2) Sprawozdania Rady Żydowskiej do władz niemieckich od 30 VII 1941 roku do 15 VII 1942 roku; 3) Dowody rzeczowe rozchodowe za miesiąc marzec 1942 roku Rady Starszych Ludności Żydowskiej [w Kozienicach].

materiały wykorzystane w niniejszym opracowaniu to: korespondencja z American Joint Distribution Committee przechowywana w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, artykuły drukowane przez „Gazetę Żydowską”, wspomnienia i relacje opublikowane w *Księdze Pamięci Kozienic*¹⁵ i zebrane w archiwum ŻIH, wywiady zarejestrowane na wideo przez the United States Holocaust Memorial Museum w ramach projektu historii mówionej¹⁶, a także własne wywiady i rozmowy przeprowadzone z mieszkańcami miasta oraz ocalałymi z zagłady Żydami mieszkającymi dziś w Stanach Zjednoczonych oraz w Belgii. Bardzo ciekawe są również wspomnienia i dziennik dwóch polskich nauczycieli, Stefana Janeczka i Kazimierza Mroza¹⁷. Wyjątkowe znaczenie ma dla historii Kozienic ikonografia. Wojnę przetrwała duża kolekcja szklanych negatywów z zakładu fotograficznego Chaima Izraela Bermana¹⁸. Część z nich wykonał fotograf w czasie wojny i uwiecznił na zdjęciach zarówno Żydów, oznakowanych opaskami z gwiazdą Dawida, jak Polaków i Niemców.

Dzielnica żydowska

Życie kozienickich Żydów niemal od samego początku okupacji naznaczone zostało przymusową izolacją – przestrzenną, w dzielnicy żydowskiej (i późniejszym getcie), oraz symboliczną i ekonomiczną poprzez systemem wykluczeń z poszczególnych sfer życia społecznego i ekonomicznego. Obowiązywały ich przepisy odnoszące się do wszystkich innych Żydów w Generalnym Gubernatorstwie. Wspomnienia kozieniczian, a przede wszystkim zachowane dokumenty Rady Żydowskiej, potwierdzają, że do stycznia 1942 roku nie było formalnie wytyczonego i oznakowanego getta. W Kozienicach przymus przeniesienia się i zamiany mieszkania ze względu na utworzenie dzielnicy żydowskiej (getta) dotknął stosunkowo niewiele polskich i żydowskich rodzin (prawdopodobnie kilkaset osób), częściowo na początku 1940 roku, a częściowo dopiero w styczniu 1942 roku. W większości relacji i wspomnień dzielnica żydowska pod niemiecką okupacją to jednak po prostu „getto”. I przeciwnie – nomenklatura taka nie pojawia się w żadnym ze sprawozdań Rady Żydowskiej pisanych do władz niemieckich. Nawet w dokumentach z 1942 roku jest to nadal „dzielnica żydowska”, a nie o getto. Członkowie Rady byli świadomi konieczności

¹⁵ B. Kaplinsky (red.) *The Book of Kozenice on the 27th Anniversary of the Savage Destruction of Our Former Home*, (Tel-Aviv 1969) New York 1985.

¹⁶ USHMM Collections, Oral History Project, Sam Spiegel, sygn. RG-50.030*0324, Władysław Krawczyk, sygn. RG-50.488*0124, Henryka Siczek, sygn. RG-50.488*0123.

¹⁷ S. Janeczka, *Z przeszłości Kozienic*, Kozienice 1981; K. Mróz, *Kozenice 1939–1944*, op. cit.

¹⁸ Por. A. Skibinska, *Półowa miasteczka*, w: „Karta. Kwartalnik Historyczny” 2005, nr 47, s. 40–45; A. Grupińska, *Skrawki opowieści*, *ibidem*, s. 46–63. Wystawa „Kozienickie portrety” przedstawiająca kilkaset zdjęć z tej kolekcji, liczącej ogółem około 4500 zdjęć, została zorganizowana przez Fundację „Forum Dialogu między Narodami” i zaprezentowana po raz pierwszy na Festiwalu Kultury Żydowskiej w Krakowie w 2006 roku. Dotychczas była pokazywana w Łodzi, Kozienicach, Poznaniu, Warszawie i Rzymie (Włochy). Zdjęcia z kolekcji Chaima Bermana znajdują się w posiadaniu Fundacji „Shalom” oraz Ośrodka „KARTA” w Warszawie. Więcej informacji o wystawie na stronach: www.kozienickieportrety.pl, www.dsh.waw.pl.

posługiwania się „słowami niewinnymi”¹⁹ – werbalnym kamuflażem, jaki narzuciła okupacyjna władza.

Żydzi musieli więc – i to stosunkowo często – odwiedzać inne regiony miasta, a także okoliczne wsie w celu zdobycia żywości, sprzedania towarów, a także ukrycia się wśród Polaków – takie przypadki w mieście i w pobliskich wsiach były znane²⁰. Krążący po miasteczku i po całej okolicy Żydzi nie wzbudzali wielkiej paniki, do stycznia 1942 roku Polakom nie groziła kara śmierci za pomoc w ich ukrywaniu. Zachowane sprawozdania Rady Starszych dowodzą, że do tego czasu Żydzi mogli mieszkać w zasadzie na terenie całego miasta, aczkolwiek *de facto* mieszkali przede wszystkim przy ulicach w dzielnicy żydowskiej. „W dystrykcie radomskim spotykamy b. często tzw. getta otwarte, zwłaszcza w małych miasteczkach i osadach. Istniały one jako otwarte getta stosunkowo dość długo, bo do wiosny 1942 roku [...] Podstawą dla masowego tworzenia gett w dystrykcie radomskim były, analogicznie jak i w innych dystryktach Generalnej Guberni, rozporządzenia generalnego gubernatora Franka z 13 września 1940 roku i 20 lutego 1941 roku. Pierwsze rozporządzenie dotyczyło, jak wiadomo, ograniczenia miejsca pobytu i postępowania karno-administracyjnego w Generalnej Guberni, a drugie – zabraniało Żydom używania wszelkich środków komunikacyjnych”²¹.

Dwunastoosobowa Rada Żydowska z prezesem A. H. Perle²² miała administrować wyłącznie żydowską ludnością miasteczka. W dzielnicy żydowskiej działały ponadto Komitet Pomocy Biednym, Żydowska Samopomoc Społeczna, Towarzystwo „Kropla Mleka” dla dożywiania biednych niemowląt²³, ambulatorium i izolatorium (dla zakaźnie chorych). Pod koniec października 1941 roku otwarto szpital epidemiczny, którym kierował lekarz, Joel Wajnberg²⁴. Trzeba wspomnieć nazwisko bardzo znanego w mieście lekarza Arnolda Abramowicza, kierownika ambulatorium. Kilka niezależnych relacji opisuje tragiczne okoliczności jego samobójczej śmierci w dniu likwidacji getta²⁵.

¹⁹ Por. N. Blumental, *Słowa niewinne*, cz. 1, Warszawa–Łódź–Kraków 1947.

²⁰ David Bayer wspomina swoją siostrę Rożę, która ukrywała się poza gettem na tzw. aryjskich papierach, por. D. Bayer, *The Remarkable Odyssey of David Bayer*, Daytona Beach, Florida 2000, s. 23. Poza gettem ukrywał się także Chaim Berman i jego brat Zelig, por. A. Skibińska, *op. cit.*, s. 45. Por. także relację Szajki Nussenbauma, AŻIH, sygn. 301/3003, oraz Chany Grinberg, AŻIH, sygn. 301/2296 i 3001.

²¹ A. Rutkowski, *Martyrologia, walka i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie radomskim podczas okupacji hitlerowskiej*, w: „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1955, nr 3–4 (15–16), s. 78.

²² Zastąpił go później Mosze Bronsztajn, którego niektórzy wymieniają w swoich relacjach jako prezesa Rady.

²³ „Gazeta Żydowska”, 11 IV 1941, nr 29, 13 VI 1941, nr 47. Zachowało się zdjęcie dużej grupy dzieci i ich opiekunów z organizacji „Kropla Mleka”, por. USHMM, Photo Archives, zdjęcie nr 14325.

²⁴ „Gazeta Żydowska”, 5 XII 1941, nr 120.

²⁵ „Dwojgu swoim dzieciom i żonie zaaplikował zastrzyk jakiejś substancji, po której przestali oddychać i poruszać się. Nie zdążył jednak dać zastrzyku sobie. W drzwiach pomieszczenia, widocznych naprzeciw okna, pojawili się żołnierze niemieccy. Lekarz żydowski, na ich widok, rzucił się w stronę otwartego okna i wyskoczył na zewnątrz. Dobili go strzałem z rewolweru” (Z. Skowroński, *Polem, lasem i torami*, w: *Wojna, okupacja, ludzie... Moje wspomnienia z lat 1939–1945*, Poznań 2000, cyt. wg maszynopisu w posiadaniu autorki, s. 11).

W 1942 roku powołano Towarzystwo Asenizacyjne, aby zapobiec epidemii duru brzuszego (tyfusu) i czerwonki. Miasto nie było skanalizowane, co wobec przeludnienia dzielnicy żydowskiej stanowiło szczególne zagrożenie. Na wiosnę 1942 roku istotnie wybuchła epidemia tyfusu. Od maja Dział Sanitarny przeprowadzał intensywne akcje sanitarno-porządkowe, chcąc powstrzymać rozprzestrzenianie się epidemii; wszystkich poddano wówczas szczepieniom i odwszawieniu. Działo się to w ciągu kilku miesięcy przed akcją likwidacyjną getta.

Jedynie Rada Żydowska pośredniczyła między żydowską ludnością miasteczka a światem zewnętrznym, jeśli mówimy tu o pośrednictwie „legalnym”, czyli jawnym i narzuconym przez Niemców. Rada zastępowała też pocztę, urząd podatkowy i Kasę Komunalną²⁶. W praktyce jednak magistrat nie miał prawie żadnych kontaktów ze swoimi żydowskimi mieszkańcami. Podlegali oni niemieckiej policji i żandarmerii oraz staroście powiatowemu w Radomiu. Prezes Rady Żydowskiej przysyłał co dwa tygodnie swoje sprawozdania do Wydziału II Policji Bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei Abteilung 2), w Radomiu, przy Moniuszkostrasse 14a. Formalnie kozienicki Judenrat zrzeszony był w Naczelnej Radzie Starszych Ludności Żydowskiej Dystryktu Radomskiego (Der Ober-Ältestenrat der Jüdischen Bevölkerung des Distrikts Radom in Radom), która miała obowiązek nadzoru nad radami niższego szczebla. W praktyce funkcji tej nie pełniła²⁷.

Spis Żydów z listopada 1939 roku objął 4248 osób, odnotowano ich imiona i nazwiska, adresy, wiek i zawód. Zaledwie kilkuset osobom udało się uciec na Wschód²⁸, m.in. rabinowi, urodzonemu w Rosji Nuchymowi Szlomo Szapiro. Inny kozienicki rabin, daleki następca Magida z Kozienic, Aron Jehiel, przebywał w Otwocku i w getcie warszawskim, gdzie zmarł na tyfus w 1942 roku²⁹. Pod numerem jeden na liście z 1939 roku zapisano Kaufman Szyfrę, kobietę, lat 75, zamieszkałą przy ulicy 11 Listopada 5. Pod tym samym adresem mieszkała 22-letnia Kaufman Fajga, krawcowa, a także całe rodziny o nazwisku Rozental, Fuksman, Zylberberg, German, Waserman i Borensztajn. W sumie w budynku tym mieszkało w 1939 roku 31 osób. Pod numerem 38 na Lubelskiej – 61 osób, na Magietowej 7 – 63 osoby, Targowej 46 – 62 osoby, Browarnej 28 – 75 osób. Kiedy liczba Żydów w sierpniu 1942 roku wzrosła do około 13000, także liczba ludności w każdym z poszczególnych domów wzrosła niemal ponad dwuipółkrotnie! Ulice zamieszkałe przez Żydów według spisu to: 11 Listopada (do 1933 Radomska) – niemal wyłącznie domy z numeracją nieparzystą, aleja Piłsudskiego, ulica 3 Maja, Lu-

²⁶ W Radzie Starszych w kozienickim getcie istniały następujące referaty: ogólny (w tym sekretariat i rachunkowość), pracy przymusowej, finansowo-gospodarczy, aprowizacyjny, opieki społecznej, leczniczo-sanitarny, szkolny i mieszkaniowy, por. „Gazeta Żydowska”, 31 XII 1940, nr 47.

²⁷ Por. S. Piątkowski, *Judenraty w dystrykcie radomskim (ze szczególnym uwzględnieniem Radomia)*, w: *Żydzi dystryktu radomskiego w okresie II wojny światowej. Materiały sesji popularnonaukowej odbytej w Radomiu 27 września 1997 roku*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1998, t. XXXIII, z. 1, s. 51-70.

²⁸ W 1939 roku żyło w Kozienicach 4892 Żydów, por. K. Urbański, *Gminy żydowskie małe w województwie kieleckim w okresie międzywojennym*, Kielce 2006, s. 98.

²⁹ *Ibidem*, s. 98.

belska, Krótka, Magietowa, Pierackiego³⁰, Targowa³¹, POW³², Drzewna, Browarna³³, Pusta, Czwartek, Szpitalna, Młyńska, Nowy Świat, Hamernicka. Są to wszystko ulice przedwojennej dzielnicy żydowskiej, która od stycznia 1942 roku stała się formalnie wydzieloną dla Żydów częścią miasta – gettem. W dzielnicy żydowskiej (i w późniejszym getcie) panowała niewyobrażalna dziś dla nas ciasnota. Życie w ciągu dnia toczyło się na ulicach i placach, w pobliżu bram, gdzie można było obserwować jakieś zmiany, ruch, życie. W ciągu dnia nie sposób było przebywać w pomieszczeniach, tak były zagęszczone. Były mieszkania, w których nocowało nawet dwadzieścia osób. Izolacja i prywatność stały się niemożliwe³⁴.

Przed wojną handlem i rzemiosłem trudniło się ponad 50 proc. ludności miasta. Żydowscy rzemieślnicy byli szewcami, cholewkarzami, krawcami, piekarzami, czapnikami, blacharzami, szklarzami, introligatorami. Polacy – kowalami, stolarzami, masarzami, cukiernikami, ślusarzami, murarzami. Działo około 250 małych sklepików i ponad 600 warsztatów rzemieślniczych, w większości szewskich. W „normalnej”, wojenno-okupacyjnej rzeczywistości większość żydowskich warsztatów i sklepów w Kozienicach zamilkła. Żydom zabroniono pracy na własny rachunek (na większą skalę). W alarmującym piśmie Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Kozienicach do „Żydowskiego Amerykańskiego Komitetu Joint w Warszawie” z 14 stycznia 1940 roku czytamy, że około 90 proc. Żydów znajduje się w bardzo wielkiej biedzie, a gmina nie ma żadnych wolnych środków pieniężnych z powodu kontrybucji nałożonej przez Niemców, tak w gotówce, jak i w naturze (mowa jest o meblach, słomie, workach itp.)³⁵. „Jak wielka jest bieda wśród ludności żydowskiej w Kozienicach, wystarczy wspomnieć, że teraz przy silnych mrozach przychodzi znaczna część Żydów do roboty dosłownie goła i bosa i wręcz z odmrożonymi rękami i nogami”³⁶. Tylko niektórym osobom udawało się gdzieś zatrudnić bądź kontynuować działalność handlową. Na przykład David Bayer pracował początkowo w majątku ziemskim Brzeźnica (zbierał ziemniaki), później był na służbie u gestapowca jako pomoc domowa, wreszcie został przydzielony do grupy robotników zatrudnionych przy budowie kanału Górczyckiego³⁷. Bardzo wielu Żydów i Polaków pracowało przymusowo przy kopaniu kanałów na Nizinie Kozienicko-Gniewoszowskiej. Rada Starszych od początku okupacji

³⁰ Dziś Kochanowskiego.

³¹ Dziś Batalionów Chłopskich.

³² Polskiej Organizacji Wojskowej, dziś ta ulica nie istnieje.

³³ Dziś Bohaterów Getta.

³⁴ O identycznym doświadczeniu utraty granic dla własnego terytorium pisze Barbara Engelking w pracy *Zagłada i pamięć*, Warszawa 2001, s. 81–87.

³⁵ AŻIH-AJDC, 1939–1941, sygn. 210/429, k. 93, Pismo Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Kozienicach do Żydowskiego Amerykańskiego Komitetu Joint w Warszawie z dn. 14 I 1940, z jidysz tłum. A. Bielecki. „Na skutek zarządzenia władz wpłacono w roku 1939 18 500 zł, ponadto wpłacono tytułem dobrowolnej ofiary 8237 zł i 2000 zł do dyspozycji NSV [Nationalsozialistische Volkwohlfarth – niemieckiej opieki społecznej]”. Ze sprawozdania Rady Żydowskiej z 30 VII 1941, USHMM Collections, Sprawozdania Rady, *op. cit.*

³⁶ AŻIH-AJDC 1939–1941, sygn. 210/429, k. 93, *op. cit.*

³⁷ D. Bayer, *op. cit.*, s. 18–19, 20.

została zobowiązana do wyznaczania kontyngentu około 500 robotników każdego dnia. Zatrudniono ich do prac drogowych, leśnych, przy linii kolejowej. Wydobywali torf, pracowali w fabryce prochu w Pionkach, na różnych posterunkach Wehrmachtu i żandarmerii, w magistracie i wykonywali prace wyznaczone przez Niemców, np. sprząтали śnieg, oczyszczali ulice, chodniki i place. Z regularnie składanych sprawozdań Rady Starszych wiemy, że Żydzi byli też zatrudniani w firmach prywatnych, np. w Baunternehmung Heinrich Köhler i Paul Gatz w Jedlni, w firmie inż. Czarnoty-Bojarskiego z Kozienic (przy pracach odwadniających) czy inż. Gorczyckiego³⁸, również z Kozienic. Robotnicy otrzymywali bardzo niewielkie wynagrodzenie, w żadnym razie niewystarczające do utrzymania siebie i rodziny. Musieli być nawet dodatkowo dożywiani przez gminę³⁹.

Źródłem utrzymania stało się dla kozienskich Żydów dosłownie wszystko: domowe zapasy, wyprzedaż mienia, wymiana, nielegalna produkcja, handel i szmugiel, żebractwo, jałmużna, dary i pomoc organizacji do tego powołanych, a także kradzież i głodowe racje dla robotników przymusowych. Na pewno, mimo dużego ryzyka, wciąż handlowali i świadczyli usługi. Pewna grupa ludzi czerpała też dochód z pracy dla Rady Starszych. Zachowane z jednego tylko miesiąca marca 1942 roku kwity kasowe Rady pokazują różne sposoby zarabkowania, i tak np. Sz. Borensztajn otrzymywał 60 zł miesięcznie tytułem komornego za wynajem lokalu dla biura gminy (prawdopodobnie na ulicy Brzóskiej, obecnie Konstytucji), Icek Milgrom i Zygmunt Halputer wystawili rachunki za sprzedaż artykułów biurowych, S. Wajnberg za wykonanie księgi kasowej, Z. Lewin za tekturę i agrafki (te ostatnie dla Służby Porządkowej), Lejbuś Zalcberg za dostawę drewna opałowego, Benjamin Perl za karbid, świece, papier, pastę do podłóg, Szlama Frydman za cukierki i baterie, M. Bajer za pokost malarski, A. Grudniak za esencję herbacianą dla pracowników kancelarii, Wolf Wajnberg za szklanki, Gerszon Zalcberg za mydło, Majer Kirszenbaum za prace malarskie w łaźni, Gdala Wajnberg za wymianę rur w piecykach, Lejzor Wajnberg za naprawę drzwi, wymianę klamki i okuć, siedmiu pracowników gminy otrzymało wynagrodzenie za wydawanie kart żywnościowych. O pracy Żydów z kozienskiego getta i ich sposobach na życie ciekawą relację zostawił Yaakov Lahat (Likorman): „Wszystkie kulturalne i edukacyjne działania skończyły się. Były zabronione i nie było w getcie zapotrzebowania na nie. [...] Zdarzył się wypadek, że niemiecki żołnierz zakochał się w żydowskiej dziewczynie, i pomagał jej oraz jej rodzinie. Także żandarm, który czynił zaloty wobec żydowskiej dziewczyny, nie interweniował, kiedy w jej domu zaczęła działać nielegalna rzeźnia. Kilku Żydów także wzbogaciło się. Żydzi, którym powiodło się w nielegalnym handlu, żyli dobrze. Chłopi w okolicy potrzebowali ubrań, butów, a nawet mebli, a Żydzi potrzebowali jedzenia. Chłopi za każdy towar płacili żywnością. Większość mieszkańców miasta zubożała, ale aż do lata 1942, kiedy Niemcy przesiedlali Żydów z okolicznych miasteczek i wsi do getta [w Kozienicach], nie było przypadku śmierci z głodu”⁴⁰.

³⁸ Por. zdjęcia z robót przymusowych przy kopaniu kanału Gorczyckiego, USHMM, Photo Collection, zdjęcia nr 14320, 14321, 14322 i 88959.

³⁹ USHMM Collections, Dokumenty Rady Żydowskiej z Kozienic, b.p.: „Pracującym robotnikom Rada przydzieliła dodatkowe racje chleba oraz bezpłatne obiady z Kuchni Ludowej”.

⁴⁰ *The Book of Koziencie*, s. 505.

Polski nauczyciel, społecznik i pamiętnikarz, Stefan Janeczek, pisząc o kontaktach polsko-żydowskich, odnotował: „Rozwinał się na tym tle między gettem a ludnością polską nielegalny handel i przemysł. Ukształtowały się takie miejsca, sposoby i formy przemysłu, o jakich Niemcom nawet się nie śniło. Pobudką do takiego działania była po prostu konieczność zdobywania środków do życia przez wytracone z normalnego trybu życia szerokie masy ludności. I najwięcej chyba ludzi za okupacji hitlerowskiej w Polsce trudniło się różnymi formami handlu i przemysłu. Nie bez wpływu były również pobudki humanitarne. Nielegalny handel z gettem i przemysł do getta różnych środków życiowych, chociaż jednocześnie wysoce ryzykowny, bo ceny na terenie getta były wyższe⁴¹. Z całą pewnością wymiana handlowa była podstawą dochodów ludności żydowskiej, aczkolwiek niełatwo jest stwierdzić, które jej formy były legalne i dozwolone, a które sprzeczne z okupacyjnym prawem – w każdej chwili należało liczyć się z szykanami lub represjami⁴². Józef Schwartzberg został zastrzelony, kiedy Niemcy przyłapali go na produkcji mydła. Po wojnie jego ciało było ekshumowane z miejsca, gdzie je zakopano podczas wojny, na podwórzu domu Joskowicza⁴³. Ludność żywiła się także darami przesyłanymi legalnie przez American Joint Distribution Committee, które miało biuro w Warszawie, a także w Radomiu⁴⁴. Przedstawiciele Rady Żydowskiej zaopatrzeni w pełnomocnictwa i stosowne dokumenty podróży osobiście odbierali produkty z magazynu w Radomiu. Pieniądze i żywność dostarczały ponadto Centos i Żydowska Samopomoc Społeczna, ambulatorium zaopatrywało Towarzystwo Ochrony Zdrowia. Pomoc z zewnątrz była jednak bardziej niż symboliczna, skoro z dokumentów wynika, że sprowadzała się do niewielkich i sporadycznych dotacji pieniężnych w wysokości np. 500 złotych⁴⁵, przydziału sześciu worków mąki, 500 kostek bulionu, 25 tabletek zupy oraz 50 pudełek sera szwajcarskiego: wszystko to dla kilkutysięcznej społeczności, spośród której około 1600 osób bezwzględnie wymagało opieki i pomocy społecznej⁴⁶. Nie lepiej lub jeszcze gorzej przedstawiało się zaopatrzenie w leki i środki higieniczne. Jedno z pokwitowań dla TOZ w Warszawie z 23 lutego 1941 roku opiewa m.in. na 1 kilogram ligniny [sic!] ⁴⁷, a specyfikacja przydziału odzieży wylicza 3 pary butów, 8 ubranek i sukienek dziecięcych, 10 czapek, 6 kompletów trykotowych damskich, 10 swetrów⁴⁸. Były to znikome ilości. Dla ponad czterotysięcznej społeczności pomoc w takich rozmiarach nie mogła zaspokoić istotnych potrzeb.

⁴¹ S. Janeczek, *op. cit.*, s. 78.

⁴² „14 X 1940. Na początku października żołnierze niemieccy mieli ryby w basenie przy przedszkolu. Wypuścili wodę i nakazali Polakom wybrać ryby. Ci sprzedali je za papierosy Żydom. Żołnierze zwrócili się do policji i Polacy musieli odbierać karpie od Żydów” (K. Mróz, *op. cit.*, s. 151).

⁴³ *The Book of Kozenice*, s. 629.

⁴⁴ AŻIH-AJDC 1939-1941, sygn. 210/429. Korespondencja Rady Starszych Gminy Żydowskiej w Kozienicach z AJDC w Radomiu i w Warszawie.

⁴⁵ Przykładowe ceny za niektóre produkty: 100 kg ziemniaków kosztowało w czerwcu 1941 roku 180-250 zł, kasza 12-16 zł, mąka pszenna około 20 zł (zob. K. Mróz, *op. cit.*, s. 154).

⁴⁶ AŻIH-AJDC 1939-1941, sygn. 210/429, s. 8, Pismo Rady Starszych Gminy Żydowskiej w Kozienicach do AJDC Inspektorat Dystryktu Radomskiego w Radomiu, z dn. 15 XI 1940.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 19.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 32.

Niemniej już w od stycznia 1940 roku Komitet Pomocy Biednym⁴⁹ przy Gminie Żydowskiej wydawał z kuchni ludowej dziennie około 1000 jednodaniowych obiadów, częściowo bezpłatnie, częściowo po 10 groszy za porcję zupy. Dożywianie w kuchni ludowej było dla wielu Żydów podstawą przetrwania. A więc życie codzienne pod niemiecką okupacją to także stanie godzinami z miską w ręku w kolejce tysiąca osób po tani obiad – czasem jedyny posiłek w ciągu dnia. „Głód i choroby królowały w getcie”⁵⁰. „Gdy nadszedł czas obiadu, getto przybrało inny wygląd. Pojawili się działacze społeczności, kobiety i mężczyźni, i ustawili w różnych punktach duże garnki z jedzeniem. Każdy głodny mógł napełnić talerz, dostał kawałek chleba do ręki i każdy Żyd przy stole był pewien, kiedy już zjadł swój obiad, że nikt w getcie nie głoduje. Powód tego poznałem, rozmawiając z pobożnym kozienickim chasydem, czemu różni się to getto od innych. Odpowiedział mi, że miasto zostało pobłogosławione przez wielkiego magida kozienickiego, aby nic mu się złego nie stało. Tak wierzyły tysiące Żydów, że miasto ocaleje z barbarzyńskich rąk, które czyhały na getto”⁵¹. Początkowy fragment tego opisu mógłby służyć za komentarz do zdjęcia z 1940 roku: na pierwszym planie stoi siedmiu członków Rady Żydowskiej, za nimi w tle budynek z kuchnią ludową i widoczną kolejką ludzi oczekujących na posiłek⁵². Rozdawano też w niewielkich ilościach mąkę, chleb, cukier, kaszę, marmoladę. Setkom osób udzielono zasiłków pieniężnych⁵³. Ludność w ten sposób organizowała się na nowo, pomagając najsłabszym i najbiedniejszym, dostosowując się do okoliczności i niemieckiego prawa. Na pewno było to także okazją do nadużyć i malwersacji, w takich warunkach dochodziło do nich właściwie wszędzie.

Pomimo zakazu działała także bardzo niewielka siedmioklasowa szkoła⁵⁴. Chodziło do niej około 70 dzieci w różnym wieku. Najpierw mieściła się w mieszkaniu nauczycielskiej pary Genzlów, później w pokoju przekazanym przez gminę, w domu pana Adolfa Wilczka przy ulicy Lubelskiej. Nauczycielką była Rochama Frajlich (przeżyła wojnę, wyemigrowała do Izraela). Nadal też spotykała się młodzież skautowska z organizacji Ha-Szomer ha-Cair. Pamiątką po tym jest ich grupowe zdjęcie wykonane w przez Chaima Bermana, prawdopodobnie w 1941 roku, na schodach budynku przy Lubelskiej 13, gdzie znajdowało się jego atelier⁵⁵.

⁴⁹ „Gazeta Żydowska” zamieściła kilkakrotnie krótkie artykuły informujące o sytuacji w kozienickim getcie, pisano też m.in. i o „Kole Młodzieży Żeńskiej dla Pomocy Biednym Chorym”, por. „Gazeta Żydowska”, 11 IV 1941, nr 29.

⁵⁰ Ze wspomnienia Abrahama Szabasona, kierownika kuchni ludowej w kozienickim getcie: *The Book of Kozienice*, s. 540.

⁵¹ AŻIH, Dawid Gerszt, *Pamiętnik*, sygn. 302/264, s. 256, z jidysz tłum. J. Nalewajko-Kulikov.

⁵² USHMM Photo Archives, zdjęcie nr 13518. Sześciu rozpoznanych na tym zdjęciu członków Rady Żydowskiej to: Szmul Wajnberg, Abram Szabason, Mosze Bronsztajn, Pinkas Frajlich, Zygmunt Halputer, Józef Lichtensztajn.

⁵³ AŻIH-AJDC 1939-1941, sygn. 210/429, Korespondencja Rady Starszych Gminy Żydowskiej w Kozienicach z AJDC w Radomiu i w Warszawie, Sprawozdanie z czynności Komitetu za m. styczeń 1941, s. 14-15.

⁵⁴ *The Book of Kozienice*, s. 461-462.

⁵⁵ Zdjęcie opublikowane m.in. w: *The Book of Kozienice*, s. 139, przedstawia ośmiu młodych mężczyzn: Karpmana (syna piekarza), Chaima Wajsbrota, Bernemana, Isochara Rozencwajga, Szlome Kohna, Jankiela Likwermana i kilku nierozpoznanych.

Niemal każda czynność stawała się uciążliwa i wymagała znacznie więcej czasu niż w normalnych warunkach. Dla Żydów główną troską dnia codziennego stanowiło pożywienie – jego zdobycie lub otrzymanie od organizacji samopomocowych zajmowało codziennie wiele godzin. Drugą, równie czasochłonną czynnością było utrzymanie higieny. Nie było kanalizacji, wodę do gospodarstw domowych dostarczano w kubłach⁵⁶ i korzystano ze wspólnej niewielkiej rytualnej łaźni, która była (poza kąpielą w rzece) jedynym miejscem umożliwiającym umycie całego ciała. Podobnie było z innymi codziennymi zajęciami, np. by ogrzać mieszkanie, należało zdobyć, czyli przeszmygłować, opał. Te czynności, czasochłonne, uciążliwe i absorbujące, czasem zagrożone karą, a przecież podstawowe i konieczne do życia, organizowały czas, wypełniały go i nadawały mu pewną strukturę, i być może dzięki temu paradoksalnie wpływały pozytywnie na psychiczną kondycję Żydów.

Nadal odbywały się śluby, rodziły się dzieci, umierali ludzie – wyprawiano im pogrzeby. W kolejnych latach okupacji statystyka urodzeń niemal się nie zmieniała. Jest to wyrazem ogromniej ludzkiej potrzeby bliskiej więzi z innymi, potrzeby kontynuacji życia. To także dowód nadziei i determinacji, jaką mieli w sobie ludzie decydujący się na powołanie do życia nowych ludzkich istot, nawet w tak trudnych czy wręcz tragicznych warunkach. W dokumentach zachowało się kilkanaście zgłoszeń do gminy urodzonych wówczas dzieci. Ostatnie nosi datę 29 lipca 1942 roku, na dwa miesiące przed likwidacją getta. Była to córeczka Tauby i Fiszka Rotenbergów mieszkających przy ulicy Browarnej 20, podpisała je akuszerka Ch. Fersztandowa. W 1939 i 1941 roku sporządzono imienne listy wszystkich nowo narodzonych dzieci. Są na niej m.in.: Blatman Izrael Dawid, Fuksman Lejbuś, Birenbaum Rajzla, Szwarcberg Izrael, Borensztajn Lejzor, Nagiel Szymon, Flamm Frajda, Berneman Tema, Luksemburg Szlama i dziesiątki innych⁵⁷. Dokumenty Rady Żydowskiej zawierają informacje o ruchu ludności żydowskiej przez cały okres – aż do końca⁵⁸. Odnotowują dokładną liczbę urodzeń, zgonów i ślubów. W 1941 roku odbyły się trzy śluby, także ten: „W dniu 17 sierpnia 1941 roku o godzinie 18-ej zawarto ślub pomiędzy: 1) kawalerem Blumenzweigiem Majerem 2) panną Bendler Szajndlą w Kozienicach przy ulicy Lubelskiej 19”⁵⁹.

Radosne uroczystości, takie jak śluby, jak widać nie były codziennością w życiu kozienickich Żydów. Były nią choroby, wyniszczająca praca, głód i śmierć. Ludzie zmarli śmiercią „naturalną” – często z głodu, wycieńczenia i chorób epidemicznych – cho-

⁵⁶ Zachowały się zdjęcia z 1938 roku niewidomego kozienickiego nosiwody, w zbiorach USHMM Photo Archives, zdjęcia nr 13520, 13521.

⁵⁷ USHMM Collections, Dokumenty Rady Żydowskiej. Wykaz dzieci urodzonych w Kozienicach w roku 1939. Wykaz dzieci urodzonych w Kozienicach w roku 1941 od 1 I do 30 VII 1941.

⁵⁸ Przedstawione w tabeli dane pochodzą ze sprawozdań Rady Starszych do władz niemieckich i dotyczą całego okresu okupacji, z wyjątkiem sierpnia i września 1942 roku:

Rok:	1939	1940	1941	1942 – do lipca
Urodzenia	57	66	57	22
Zgony	42	77	210	255
Śluby	67	2	3	2

⁵⁹ *Ibidem*.

wani byli na cmentarzu przy ulicy Radomskiej. Władysław Krawczyk, wówczas kilkulatni chłopiec, chodził podglądać te pogrzeby. Odprawiano ich kilka tygodniowo⁶⁰. Pogrzeb osoby szczególnie poważanej i szanowanej za filantropijną działalność, jaką był Izrael Icek Frysz, Starszy Cechu Piekarzy i Cukierników, został opisany w „Gazecie Żydowskiej”⁶¹. Biedni zmarli chowani byli na koszt gminy żydowskiej, z kasy Rady Starszych wypłacano na pogrzeb 50 zł dla Bractwa Pogrzebowego (jego przewodniczącym był H. Popielnik). Zwraca uwagę pięciokrotny wzrost liczby zgonów w 1941 roku w stosunku do roku 1939 i trzykrotny wobec roku poprzedzającego. Liczba zgonów w pierwszym półroczu 1942 roku wskazuje na zwiększającą się śmiertelność wśród mieszkańców getta. Czy bezpośrednią tego przyczyną był np. wybuch epidemii, czy też był to efekt wyniszczających warunków, w jakich Żydzi żyli – trudno dziś na to pytanie odpowiedzieć. Liczba ta obejmuje także zamordowanych przez Niemców Żydów szukających ukrycia, pracy czy pożywienia poza granicami getta.

Cały czas odbywały się modły w synagodze. Dla Dawida Gerszta, przesiedlonego do Kozienic, było to czymś zdumiewającym: „W dniu, kiedy całkiem wcześnie wyszedłem na spacer po ulicach getta, zdumiałem się, gdy dostrzegłem, jak Żydzi biegną modlić się odziani w tałesy i tefilin do synagogi, wolni jak ptaki [i] poszedłem za nimi, aż ukazała mi się bożnica z wiernymi. Chasydzkie stroje, za którymi tak silnie tęskniłem, przypominały mi dawne czasy, niektórzy nosili jeszcze brody i pejsy ładnie uczesane, jedynym ograniczeniem wymuszonym przez getto było to, że nie można się było poruszać swobodnie”⁶². Kozienice ze względu na swój chasydzki charakter i silną wiarę wielu ludzi w opatrność boską z pewnością różniły się od innych skupisk żydowskich swoją specyficzną, bardzo religijną atmosferą. Ta subiektywna relacja młodego chłopca wsiedlonego już w 1940 roku opisuje sytuację jeszcze względnie dobrą – w porównaniu z innymi, mniejszymi miejscowościami. Potwierdzają to także zdjęcia, zarówno te z ocalonej kolekcji Chaima Bermana, jak i inne⁶³.

Getto

„Na skutek zarządzenia władz dystryktu radomskiego w sprawie utworzenia żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej w Kozienicach Rada Starszych przystąpiła w końcu miesiąca b.r. [grudnia 1941 roku] do pracy nad utworzeniem żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej w mieście i przesiedleniem wszystkich poza dzielnicą zamieszkałych Żydów do tejże dzielnicy”⁶⁴. Getto w Kozienicach było początkowo otwarte i pilnowane jedynie przez służbę porządkową (policję żydowską) i żandarmerię, dopiero póź-

⁶⁰ Wywiad na wideo z W. Krawczykiem, *op. cit.*

⁶¹ „Tłumy ludzi odprowadziły go na miejsce wiecznego spoczynku, gdzie został pochowany w grobie honorowym” („Gazeta Żydowska”, 10 X 1941, nr 96).

⁶² D. Gerszt, *op. cit.*, s. 255–256.

⁶³ Por. USHMM, Photo Archives, zdjęcia nr 14324 i 14323 przedstawiają grupę roześmianych Żydów z opaskami na rękawach, stosunkowo dobrze ubranych i odżywionych, oraz grupę kobiet żydowskich kąpiących się latem w rzece Zagożdżonca. Oba zdjęcia wykonano w 1941 roku.

⁶⁴ USHMM Collections, Dokumenty Rady Żydowskiej w Kozienicach, Sprawozdanie z 31 XII 1941.

niej zostało otoczone drutem kolczastym. Dowodem na to, poza relacjami świadków⁶⁵ i dokumentami Judenratu, jest zdjęcie, na którym widać bramę getta i ogrodzenie⁶⁶. Składało się ono z dwóch części z powodu biegnącej przez jego środek ulicy Lubelskiej, drogi wylotowej z Kozienic w kierunku Lublina. Obie części łączyła brama na wysokości ulicy Kościelnej.

„Czy ktoś ich pilnował? Tak, pilnowali ich, była służba porządkowa żydowska. A jak to w praktyce było? Było to getto, a po drugiej stronie ulicy było normalne życie? Już tych sklepów żydowskich nie było na rynku. Ulica Radomska była taką granicą. Ale przed wojną tak nie było, po obu stronach mieszkali Żydzi? Tak, ale po drugiej stronie więcej. Radomska to była główna ulica żydowska. Była handlowa część Radomskiej, tam był targ, tam były przeważnie sklepy żydowskie, polski był sklep Tomaszewskiego, piekarnia Sadowskich. [...] Nie wolno było Polakom wchodzić na stronę żydowską, był jakiś komitet, były jakieś żydowskie władze getta, był przedstawiciel tych władz, było dwóch burmistrzów. [...] Mieli opaski na rękawach podczas wojny? Tak, mieli, gwiazdy też”⁶⁷.

Od stycznia 1942 roku terror wobec Żydów złapanych poza gettem był już prawnie usankcjonowany. Od tego czasu obowiązywała najwyższa kara – śmierć. Ogłoszono dwa rozporządzenia Hansa Franka dla całego Generalnego Gubernatorstwa (z 29 kwietnia 1941 i 15 października 1941) przewidujące karę śmierci dla Żydów „winnych” opuszczenia getta. Dla dystryktu radomskiego ukazały się dwa dodatkowe zarządzenia gubernatora Kundta w sprawie gett, przy czym zarządzenie z dnia 11 grudnia 1941 roku ustanawiało karę śmierci dla Żydów opuszczających getto nawet chwilowo oraz dla Polaków, którzy im pomagają⁶⁸. Warunki mieszkaniowe, sanitarne i żywnościowe były od początku złe, jednak w 1942 roku bardzo szybko się pogarszały. Właśnie z powodu wytyczenia, a następnie zamknięcia getta – co odcięło Żydów od wielu źródeł ich dotychczasowego zaopatrzenia w żywność. Wychodzenie poza wyznaczony teren mogło kosztować życie. W rozstrzeliwaniu Żydów złapanych poza gettem wstawili się żandarmi Zommeri i Szmitke⁶⁹. Złapanych na ogół rozstrzeliwano na miejscu, ale znane są przypadki postawienia Żydów przed sądem specjalnym (Sondergericht) w Radomiu. „Na karę śmierci został skazany Moszek Bojman, robotnik z Kozienic, który wędrował po okolicznych wioskach w kierunku Pionek, zbierając ziemniaki u chłopów”⁷⁰.

⁶⁵ „Dzielnica żydowska, czyli tzw. getto, ogrodzone zostało drutami kolczastymi. Opuszczanie przez Żydów getta zostało zakazane, ale zakaz ten początkowo nie był rygorystycznie przestrzegany. Toteż Żydzi chodzili nie tylko po całym mieście, ale i po wsiach, a nawet wyjeżdżali do innych miejscowości. Z dniem 1 stycznia 1942 roku okupanci ogłosili zakaz opuszczania getta przez Żydów pod karą śmierci i odtąd zakaz ten rygorystycznie przestrzegali. Schwytanych poza gettem Żydów hitlerowcy zabijali i kazali zakopać na miejscu schwytania i rozstrzelania. Zginęło w takich okolicznościach wiele osób narodowości żydowskiej, a szczególnie biednych wychodzących poza getto za zdobyciem łyżki strawy i kawałka chleba”. S. Janeczek, *op. cit.*, s. 78.

⁶⁶ USHMM Photo Archives, zdjęcie nr 13517.

⁶⁷ Wywiad z Hanną Jasińską z domu Kosińską, nauczycielką z Kozienic, przeprowadzony przez Alinę Skibińską i Marcina Urynowicza w 1999 roku.

⁶⁸ A. Rutkowski, *op. cit.*, s. 84–85.

⁶⁹ *Kozienice. Wędrownica...*, s. 65.

⁷⁰ A. Rutkowski, *op. cit.*, s. 87.

Drugim powodem była stale rosnąca w 1942 roku liczba ludności getta w wyniku akcji przesiedleńczych. „Rada Starszych przyjęła przesiedleńców i umieściła ich bądź w mieszkaniach wolniejszych, bądź też w komorach, szopach lub budynkach o charakterze publicznym”⁷¹.

Znany w mieście nauczyciel i historyk tego regionu, Kazimierz Mróz, odnotował w swoim dzienniku pod datą 7 kwietnia 1942 roku: „Wczoraj odwiedzili nas ubodzy Żydzi, czasem w ciągu godziny po 3–6 osób. Dajemy po 5 groszy lub po kawałku chleba. Kosztuje to sporo (około 1 zł dziennie)”⁷². Mróz jest wiarygodnym świadkiem. Mimo wytyczenia granic żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej, getto było „otwarte” i bardzo wielu Żydów wymykało się poza jego teren. Polakom wstęp do dzielnicy żydowskiej był zabroniony. Krążyli więc Żydzi „po aryjskiej stronie” i długo jeszcze byli codziennym elementem okupacyjnego krajobrazu tego miasta. Musiało ich być wielu, skoro ten sam autor jeszcze cztery miesiące później, 2 sierpnia 1942 roku, zapisał: „Od Nowego Roku Żydzi zamknięci w getcie, a więc już przez 7 miesięcy. Od czasu do czasu wymykają się, aby coś użebrać. Wielu przypłaciło to życiem, bo w niektóre dni zginęło po parę osób poza gettem. Uchodzi szczęśliwie malcom. Czasem pukali i prosili o kartofle lub o skórkę chleba. Sąsiedzi odmówili, nie dawali nic. U nas – różnie. Zaczęto mi czynić wymówki, że łakomię Żydów i dowie się policja”⁷³. Jednak nie było to tematem tabu i być może fakt ten stanowił o jakiejś specyfice małomiasteczkowych stosunków, gdzie wszyscy znali wszystkich i gdzie okupacyjne „życie na niby”⁷⁴ nie do końca pozwalało ukryć i oszukać prawdę. „Pewnego razu wiosną toczyła się rozmowa w piekarni pomiędzy paniami. Jedna mówi: Ja Żydom nic nie daję, ja ich nie uważam za ludzi i za bliźnich. Druga: A ja wspomagam, jeżeli mogę, bo to też ludzie, a ja wiem, że głód jest okropny. Rozmowa się urwała. Ogonek w piekarni spory, więc słyszało wiele osób. Mężowie obu niewiast pracują w skarbowości. Dwa odmiennie światy!”⁷⁵. Jeden z tych dwóch polskich światów pomagał Żydom, co zawsze jednak wiązało się z pewnym, często bardzo wysokim ryzykiem. Stefan Janeczek odnotował nazwiska tych, którzy zostali skazani na karę więzienia lub rozstrzelani za pomoc udzielaną Żydom i ukrywanie ich⁷⁶. Píše on: „Podałem kilka przykładów prób ratowania od zagłady osób narodowości żydowskiej przez osoby narodowości

⁷¹ USHMM Collections, Dokumenty Rady Żydowskiej w Koziencach. Sprawozdanie z 31 VIII 1942.

⁷² K. Mróz, *op. cit.*, s. 153.

⁷³ *Ibidem*, s. 153.

⁷⁴ Por. K. Wyka, *Życie na niby. Szkice z lat 1939–1945*, Warszawa 1985.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 153.

⁷⁶ Byli to: Zenon Jerzy Płoński, syn Mariana, Maria Różańska z domu Seremak, Wincenty Borewicz i jego żona Anna Borewicz, Wiktoria Paduch, Józef Gieruszka, Jan Zawodnik, Jan Michalak, Stefan Michalak, Stanisław Dzik, Władysław Drażkiewicz, Marianna Drażkiewicz, Rydel – syn gajowego z Rudy. S. Janeczek, *Z przeszłości Kozienc*, s. 83–84. Wymienione przez Janeczka osoby i okoliczności, jakie towarzyszyły sprawom, o których wspomina, powinny zostać dokładniej zbadane. Żadna z wymienionych osób nie została odznaczona Medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, jedna osoba, Maria Różańska, została skazana na śmierć wyrokiem radomskiego Sondergerichtu za pomoc Eli Szwarcblat i Sali Rabinowicz, por. W. Bielawski, Cz. Pilichowski, *Zbrodnie na Polakach dokonane przez hitlerowców za pomoc udzielaną Żydom*, Warszawa 1981, s. 56.

polskiej⁷⁷. Przykłady te niestety dla obu stron skończyły się przeważnie tragicznie. Były jednak z pewnością przykłady podobnej akcji zakończonej pomyślnie, ale konkretne faktów takich nie znam z wyjątkiem może jednego (...)”⁷⁸.

Niezwykłym dokumentem przechowywanym w Muzeum Regionalnym w Kozienicach jest Protokół nr 2 z tajnego zebrania Rady Żydowskiej w Gniewoszowie⁷⁹. Kwestią dyskusyjną pozostaje, czy dokument ten istotnie powstał 3 maja 1942 roku i czy podane w nim informacje odpowiadają prawdzie?⁸⁰ Jego stylistyka przemawia za tym, iż istotnie w maju 1942 roku członkowie Rady Żydowskiej i Rady Gminnej, Żydzi i Polacy, spotkali się potajemnie w synagodze, aby wspólnie uzgodnić, co można i należy uczynić, aby w tej okolicy ratować życie Żydów na większą skalę. Dokument ten, jeżeli jego autentyczność zostałaby potwierdzona, byłby dowodem, że gdzieś tam podejmowano tego rodzaju wspólne planowe akcje. Istnieje przekaz, że w Kozienicach pracownik magistratu w dziale ewidencji ludności, Sokołowski, wystawiał sporo fałszywych dokumentów, choć często nie wiedział nawet, dla kogo te dokumenty były przeznaczone⁸¹.

Getto zamknięte

Po raz drugi sytuacja zmieniła się – tym razem zasadniczo – w maju 1942 roku, kiedy getto ogrodzono, oznakowano teren tablicami ostrzegawczymi i wyznaczono strażę. Zostało to opisane w sprawozdaniu do władz niemieckich, gdyż wszystkie te czynności Rada Żydowska była zobowiązana, na rozkaz Niemców, przeprowadzić sama: „Na mocy zarządzenia Starostwa Powiatowego w Radomiu Rada Starszych na początku miesiąca maja przeprowadziła ogrodzenie dzielnicy żydowskiej, tworząc w ten sposób odrębną zamkniętą dzielnicę mieszkaniową. Na rogach i u wylotów dzielnicy umieszczono specjalne tablice ostrzegawcze”⁸².

David Bayer zanotował: „Warunki życia dla Żydów stawały się coraz trudniejsze i trudniejsze. W getcie prawie nie było miejsca, gdzie można byłoby się położyć. Prawie nie było żywności i Żydzi wciąż umierali z jej braku i z powodu strasznego, ciąglego zimna”⁸³. Na niewielkiej przestrzeni w samym centrum miasta, na siedemnastu, może dwudziestu kilku ulicach, mieszkało przez kilka letnich miesięcy 1942 roku najpierw około 5000, później prawie 13 000 osób – żydowscy mieszkańcy Kozienic i przesiedleńcy z wielu innych miejscowości. Odizolowani od reszty mieszkańców, 4000, może 5000 Polaków i Niemców jedynie kolczastym drutem, musieli być dla nich widoczni. Przeludnione, wynędzniałe, chore i głodne getto było jak wyspa, którą

⁷⁷ Podane przez Janeczka przykłady nie dotyczyły tylko samych Kozienic, ale całej znanej mu okolicy.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 84.

⁷⁹ Gniewoszów to nieodległe miasteczko, położone na południowy wschód od Kozienic, którego ludność została latem 1942 roku wsiedlona do getta kozienickiego.

⁸⁰ Ze względu na wyjątkowość tego dokumentu przytaczam całą jego treść w aneksie.

⁸¹ Wywiad z Hanną Jasińską z domu Kosińską, *op. cit.*

⁸² USHMM Collections, Dokumenty Rady Żydowskiej z Kozienic. Sprawozdanie z 31 V 1942.

⁸³ D. Bayer, *op. cit.*, s. 22.

trzeba było ominąć i której nie sposób było nie widzieć. Straszne przeludnienie kozienickiego getta tak opisał polski świadek: „W pewnym okresie tłum przetrzymywanych w kozienickim getcie Żydów był tak znaczny, że żołnierze niemieccy nie mogli sobie poradzić z wprowadzeniem czy upchnięciem dalszych spędzonych tu ludzi. Wrzaski żołnierzy, komendy – aby ścieśnić się bardziej, nie dawały rezultatu. Wtedy zastosowano inny rodzaj »zachęty«. Była nią seria z automatu. Kilkanaście padających na ziemię osób spowodowało obłądny strach i zagęszczenie tłumu pozostałych. Dopiero wtedy wepchnięto nowych ludzi”⁸⁴. Opisane sceny dotyczyć mogły jednej z wielu akcji przesiedlania Żydów z mniejszych gett. Od lipca 1942 roku systematycznie przesiedlano do Kozienic ludność żydowską z okolicznych miejscowości: Przytyku, Magnuszowa, Mariampola, Mniszowa, Głowaczowa, Gniewoszowa, Ryczywołu, Trzebieni, Sieciechowa, Stromiec, Świerży Górnej, Wierzbicy, Woli Klasztornej⁸⁵. Liczba mieszkańców getta podwoiła się. Oto jeden z epizodów akcji przesiedleńczej w relacji Zbigniewa Skowrońskiego: „Dla Żydów [z Głowaczowa] stworzono punkt zborny w miejscowości Marianki. Niemcy trzymali ich w budowlach drewnianych, zbijanych naprędce i przypominających powiększone psie budy. Panowały tam okropne warunki. [...] Okazało się, że Żydów pędzono do getta w Kozienicach. Mężczyźni szli pieszo. Dla kobiet z małymi dziećmi zorganizowano furmanki. Moja babcia i dziadek, którzy po wysiedleniu zamieszkali u rodziny w Kozienicach, wyszli na ulicę, podobnie jak wielu mieszkańców, aby zobaczyć i pożegnać znajomych. Z maszerującej kolumny, widząc mojego dziadka, wybiegł restaurator Sucher. Usiłował przekazać dziadkowi sztabkę złota, błagając, żeby wykupił od Niemców córkę – Cenię. Uderzony kolbą karabinu niemieckiego żołnierza zatoczył się, upuścił złoto, które podniósł Niemiec. Był to koszmarny widok. Obserwujący zdawali sobie sprawę, co czeka tych ludzi”⁸⁶.

Mimo to Żydzi nie tracili nadziei do końca. Informacje napływające z zewnątrz wraz z rosnącą szybko liczbą przesiedleńców były interpretowane w taki sposób, by tę nadzieję nadal podtrzymywać, nie zdawano sobie bowiem sprawy z tego, że przeprowadzana planowo od stycznia 1942 roku koncentracja ludności żydowskiej w większych gettach oznaczała jeden z etapów ich całkowitej Zagłady. Okupant zachowywał do końca pozory, gdyż wybuch paniki w grupie kilku czy kilkunastu tysięcy zdesperowanych ludzi mógł ich kosztować zbyt wiele. „Nastrój więc ludności żydowskiej w Kozienicach, o ile chodzi o stosunki miejscowe, jest wprawdzie na ogół przygnębiony, lecz nie można go uznać za szczególnie zły. Ogólna sytuacja polityczna i wojenna jest oczywiście różnie oceniana. Na ogół przeważa mniemanie, że wojna ma się ku końcowi i że zagadnienie żydowskie w Generalnym Gubernatorstwie zostanie ostatecznie rozwiązane, co powinno też spowodować normalizację stosunków” – ze sprawozdania Rady Żydowskiej z 15 czerwca 1942 roku⁸⁷. „Przesiedlenie wywołało wśród żydów różne komentarze i domysły. Jedni przypuszczali, że wysiedleni zostaną wcieleni do innego miasta, do żydowskiego getta, inni zaś przypuszczali, że skieruje się żydów

⁸⁴ Z. Skowroński, *op. cit.*

⁸⁵ A. Rutkowski, *op. cit.*, s. 101, 156-160.

⁸⁶ Z. Skowroński, *op. cit.*, s. 10.

⁸⁷ *Ibidem.*

do ogólnego obozu, skąd zostaną segregowani: mężczyźni przeznaczają się do pracy, kobiety i dzieci zaś pozostaną w obozie. Przesiedlenie samo pozostawiło na mieszkańcach żydowskich miasta Kozienic nastrój przygnębiający. [...] Prawie wszyscy zdolni do pracy zarobkowej Żydzi zostali skierowani do placówki pracy przymusowej i do obozów pracy poza obrębem [lepszego] miasta. Płaca tychże jest tak niska, że nie ma mowy o jakiegokolwiek możliwości wyżywienia ich rodzin z tych zarobków, tak że bardzo wielu Żydów żyje w skrajnej nędzy. Przydział produktów kontyngentowych w tak znikomej ilości i niemożność zaopatrywania się z innych źródeł w produkty innej potrzeby spowodowały, że bardzo wielu Żydów formalnie głoduje i można zauważyć wielu Żydów spuchniętych i wycieńczonych z głodu” – ze sprawozdania Rady Żydowskiej z 31 sierpnia 1942 roku⁸⁸. Leibele Fishtein wspominał: „Znałem bardzo dobrze getto w Radomiu, ale czegoś takiego jak kozienickie getto nigdy nie widziałem. Ludzkie szkielety siedziały przy ściekach w porwanych łachmanach. Podnosili coś z ziemi i wkładali sobie do ust. Smutne dzieci z żółtymi twarzami leżały na gołej ziemi i szukały czegoś w niebie”⁸⁹. Pomimo wyniszczających warunków, panujących w getcie, ludzie do końca wierzyli, że zostaną wysłani na Wschód, do pracy, wierzyli, że są Niemcom potrzebni – żydowscy krawcy, szewcy i zegarmistrzowie.

Odizolowanie Żydów ogrodzeniem z kolczastego drutu spowodowało postawienie ich i Polaków, ich sąsiadów, w roli obserwatorów, a nawet „podglądaczy”. Zwłaszcza Polacy obserwowali Żydów, jeśli to tylko było możliwe. Na pozór sprzeczna z tym stwierdzeniem relacja Hanny Jasińskiej wyraża raczej strach Polaków wywołany tym, co działo się w ich najbliższym otoczeniu i na ich oczach, gdyż połowiczne przecięź, bo nigdy nie całkowite odizolowanie za drutami tysięcy ludzi w nieludzkich warunkach musiało wywoływać paniczny strach i wewnętrzną próbę „ucieczki” przed nim: „przez getto szło się do stacji kolejowej [...] nie było nic widać, była cisza, życia nie było tam widać, kontakty były słabe”⁹⁰. Odwracano wzrok i jednocześnie patrzono – z ciekawości także. Patrzyli Polacy na getto, jego ulice, domy, okna, kolczaste druty, policjantów pilnujących bram wjazdowych – obserwowali, co się dzieje, zauważali różnice i zmiany, widzieli niebezpieczeństwo, byli świadkami strzelania do Żydów opuszczających wyznaczony dla nich teren. Takie wypadki w 1942 roku z całą pewnością wielokrotnie miały w Kozienicach miejsce, odnotowane zostały w różnych, pisanych niezależnie od siebie, wspomnieniach i dziennikach⁹¹. Akty przemocy, znęcania się i zabijania ludzi na oczach świadków stały się okupacyjną codziennością⁹². Ich kul-

⁸⁸ *Ibidem*.

⁸⁹ Ze wspomnienia Leibelego Fishteina, *The Book of Kozienice*, s. 573.

⁹⁰ Wywiad z Hanną Jasińską z domu Kosińską, *op. cit.*

⁹¹ „Na podstawie jej relacji [ciotki autora wspomnień, która mieszkała w budynku graniczącym z gettem] wiem również, że zabijanie Żydów na ulicach Kozienic było wtedy zjawiskiem częstym. Moja rozmówczyni, podobnie jak i reszta mieszkającej wtedy w Kozienicach rodziny, widziała kilka takich przypadków. Zabijano również żydowskie dzieci. Żołnierze traktowali je jak włóczącą się po ulicach zwierzynę”, Z. Skowroński, *op. cit.*, s. 12.

⁹² Por. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, OK Kielce Ds. 62/69, Sn. 5/174/73. Śledztwo na temat zbrodni popełnionych przez hitlerowców w Kozienicach w latach 1939–1944. Po wojnie Żydzi ocalali z Zagłady ekshumowali ciała zamordowanych i pochowanych poza cmentarzem. Ogółem

minacją była likwidacja getta, także obserwowana przez wielu. Do tego czasu getto żyło jednak nadal swoim własnym, wewnętrznym rytmem. To, co nieznane, dziejące się „po drugiej stronie muru”, budziło ogromny strach. Ludzie wiedzieli i czuli, że jest to linia graniczna, „smuga cienia”. Pamiętnikarska pamięć odnotowała taki epizod: „Ktoregoś ranka moja kilkunastoletnia wtedy ciotka przechodziła ulicą graniczącą z gettem. Wraciała do domu leżącego naprzeciwko terenu przetrzymywania Żydów. Zanim doszła do bramy budynku, w którym mieszkała, na ulicy doszło do szamotaniny. Strażnicy zapędzili w stronę getta kilkoro młodych ludzi. Wrzeszczeli przy tym bardzo głośno. Jeden z nich użył broni. Strzelał jednak ostrzegawczo – w powietrze. W ogólnym zamieszaniu ciotkę wzięto za Żydówkę. Niosła torbę z żywnością przeznaczoną na śniadanie. Ponieważ ze strachu przyspieszyła kroku, żołnierze niemieccy doszli do wniosku, że jest jedną z zebranych młodych Żydówek. Nie pomogły żadne próby tłumaczenia. Została zapędzona poza bramę getta. Była przerażona. Scenę tę zauważyła z okna pierwszego piętra moja babcia. [...] Wujek natychmiast skierował się na posterunek miejscowej policji polskiej, zwanej granatową. [...] Załatwienie formalności trwało kilka godzin. [...] Uwolniona dzięki tej interwencji ciotka jeszcze długo była w szoku”⁹³.

Likwidacja getta

Likwidacja getta w Kozienicach została przeprowadzona 27 września 1942 roku, drugiego dnia Świąt Szalasów o godzinie 4 nad ranem. Zmuszono ludzi do opuszczenia domów i zgromadzenia się na ulicach Targowej i Kościelnej. Cały teren getta otoczyły ścisłe kordony SS, żandarmerii, policji i gestapo z oddziałami ukraińskimi. Pozwolono zabrać bagaż do 15 kilogramów. Starszych załadowano na ciężarówkę, chorych i stawiających opór rozstrzelano. W ten sposób zginęli wszyscy Żydzi przebywający wówczas w szpitalu. Relacje mówią o około stu osobach rozstrzelanych na miejscu. Hanna Jasińska opowiadała: „Nie mogę powiedzieć daty, bo tego nie pamiętam. Wiem, że to była niedziela, szłam rano na ósmą do kościoła i widziałam całe szeregi Żydów, których wyprowadzali właśnie do pociągu. Wiedziałam, wiedziało się, co się gdzie indziej dzieje. Ludzie byli zorientowani, że ludzi wywożą, że Oświęcim. A czy jakieś krzyki? płacze? Nie, szli raczej w ciszy”⁹⁴. O 9 rano pierwsze kolumny wyruszyły ulicą Lubelską na stację w Starej Wsi. Pod niemiecką eskortą i na oczach miejscowej ludności mieli do przejścia około dwóch kilometrów. Tam odbierano im kosztowności. Przy specjalnym stole dokonywano ostatnich rekwizycji od żyjących jeszcze ofiar i ściągano z nóg buty – o ile były dobre⁹⁵. Pierwszy pociąg „towarowy” do Treblinki odjechał po południu, drugi nieco później, łącznie około 60 wagonów, może więcej. W każdym wagonie około 150 osób. Zachowały się dokumenty kolejowe,

w powiecie kozienickim dokonano w latach czterdziestych co najmniej 32 ekshumacji, w tym w samych Kozienicach 15, por. *The Book of Kozenice*, s. 633–638.

⁹³ *Ibidem*.

⁹⁴ Wywiad z Hanną Jasińską z domu Kosińską, *op. cit.*

⁹⁵ Wywiad na wideo z H. Siczek i W. Krawczykiem, *op. cit.*

potwierdzające dokładną datę przybycia do Trebłinki specjalnych pociągów (Sonderzüge) z Kozienic⁹⁶.

Wszędzie przeprowadzane akcje likwidacyjne powodowały wśród części Żydów reakcje paniczne i próby ratowania się w ostatniej chwili i za wszelką cenę. Świadkiem zastrzelenia dwóch małych żydowskich chłopców, uciekających z kolumny, był mieszkaniec Kozienic, Władysław Krawczyk⁹⁷. Na tydzień przed wywiezieniem Żydów z Kozienic do Trebłinki dowódca SS i policji w dystrykcie radomskim, dr Böttcher, SS-Standartenführer wydał okólnik do władz administracyjnych i policyjnych nakazujący ostrzec ludność polską, że za ukrywanie i udzielanie pomocy Żydom grozi kara śmierci⁹⁸. W dokumencie tym czytamy ponadto: „Poza tym proszę, aby w tych miejscowościach, w których ewakuacja Żydów już się odbyła, zniesiono także żydowską dzielnicę mieszkaniową. Wyjątek stanowią miasta, w których pozostały jeszcze getta szczątkowe”⁹⁹. Kozienice do takich wyjątków nie należały.

Teren po byłym getcie skrupulatnie przeszukano, domy splądrowano, następnie rozebrano, ocalało tylko kilka budynków w lepszym stanie i tych, gdzie przed wojną mieszkali Polacy. Niemcy pozostawili grupę kilkudziesięciu mężczyzn, tzw. Sonderkommando¹⁰⁰. Nauczyciel Janeczek zapamiętał, a następnie zanotował w pisany jakiś czas później pamiętniku, że z rozkazu Niemców przeszukiwanie terenu po byłym getcie trwało kilka miesięcy, aż do grudnia 1942 roku¹⁰¹. Początkowo odbywało się to rękoma ludzi, których majątek grabiono. Rzeczy mało wartościowe i wyposażenie mieszkań w przedmioty codziennego użytku (np. pościel, bieliznę, odzież, obuwie, meble, naczynia kuchenne) były sprzedawane Polakom w drodze licytacji lub przez nich rabowane. Przedmioty wartościowe zgromadzono w siedzibie gestapo pod nadzorem straży. W opisie innego kozienickiego pamiętnikarza „wyprzedaż getta” robi wstrząsające wrażenie. Wówczas, na gorąco, pod datą 24 listopada 1942 roku zanotował: „Ulice i drogi pełne furmanek napełnionych z czubem meblami. Przeważnie lichota: brudne łóżka, na wpół zgniłe szafy i szafki, stołki zniszczone przez czas i robactwo, różne okopcone garnki, nocniki. Ludźmi ogarnął szal kupna: szli, jechali, wieźli, nieśli, często byle głupstwa. Jakiś młody człowiek nabył niedużą szafę kuchenną: starą, brudną, z zapachem, bez zamknięcia. Wyniósł na ulicę Lubelską. Przyszła żona i obejrzała. – Coś ty kupił? – kopnęła odemknięte drzwiczki. Gdzieś ty, cholero, miał oczy? On słuchał. Chciał coś kupić! Ktoś niósł fotografie żydowskich dzieci – pewnie szło o ramy i o szkło. Czegóż ludzie nie kupowali. Kupowała wieś, kupowały Kozienice,

⁹⁶ „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce”, t. I, (Warszawa) 1946, s. 142-143.

⁹⁷ Wywiad na wideo z W. Krawczykiem, *op. cit.*

⁹⁸ *Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1957, s. 299.

⁹⁹ *Ibidem.*

¹⁰⁰ Relacje co do liczebności kozienickiego Sonderkommanda mówią o grupie około 70-150 mężczyzn. Po wypełnieniu zadania w Kozienicach Niemcy skierowali ich do pracy w fabryce amunicji w Radomiu i Skarżysku-Kamiennej.

¹⁰¹ S. Janeczek, *Kozienice pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945*, w: „Ziemia Kozienicka”, *op. cit.*, s. 46-47.

kupowały Piaski, Borki i »miasto«. Różni ludzie, nawet ze śmietanki miejskiej. Siedzi jakaś starsza pani na ulicy i pilnuje rupieci. Ludzie pytają: Co pani po tym? Co to warte? – Przyda się! – To brudy, to choroby! Wzruszenie ramion. Chciwość ludzka nie ma granic! Jedni kupowali, drudzy kradli co się dało. [...] Wczoraj przyniósł szklarz kit w pergaminie z jakimiś żydowskimi napisami. Dzieci niosą czapki żydowskie, różne papierki, pieczątki, druty, spinki itp. Pan M. był bardzo oburzony, bo usłyszał od burmistrza, że miasto może być ukarane grzywną 8000 zł za kradzież mienia z dzielnicy żydowskiej”¹⁰². Jak wiemy, Niemcy samowolnej i bezprawnej w ich pojęciu grabieży i kradzieży nie tolerowali. Majątek zamordowanych Żydów należał do III Rzeszy. Jeszcze w 1943 roku kontynuowali śledztwa i rewizje u Polaków podejrzanych o wzbogacenie się na majątku Żydów. W listopadzie i grudniu 1942 roku trwało dalsze „dokładne przeszukiwanie, we wszystkich zakamarkach i w ziemi, przez specjalnie zorganizowaną grupę polskich robotników, pod nadzorem Niemców, terenu getta, w poszukiwaniu drobnych kosztowności”¹⁰³.

Na wiosnę 1943 roku rozebrano większość domów, w których mieszkali Żydzi. Latem tego roku zdewastowano i ostatecznie zlikwidowano cmentarz żydowski. Jak podaje pamiętnikarz, płytami macew utwardzono plac komendy niemieckiej żandarmerii (na plebanii), inne place na terenie stadniny, a także drogi i chodniki. „Obalanie pomników, ładowanie na wozy na kirkucie i układanie z nich chodników wykonywali pozostawieni do posług Żydzi. Przewożono podwodami z miasta z nakazu”¹⁰⁴. Jeszcze po wojnie ludność brała z cmentarza kamienie z piaskowca do ostrzenia noży¹⁰⁵. Kilka dni po zamordowaniu kozienskich Żydów w Treblince, po ich „ewakuacji”, jeśli posłużyć się niemiecką nomenklaturą, Kazimierz Mróz zapisał: „ceny zaczynają spadać [...]. Jestem ledwo żywy, wynędzniały i sypiam ledwo, bo cierpienia Żydów i nędza otacza”¹⁰⁶.

Aneks

Odpis. Osada Gniewoszków dn. 3.5.1942 r. Protokół nr 2¹⁰⁷

Tajne zebranie Rady Żydowskiej „Judenrad” w Gniewoszkowie odbył się w dniu 3 maja 1942 r. w synagodze żydowskiej (bóżnicy) na dole, brali w nim udział Rada Żydowska w składzie 15 starozakonnych i Członkowie Rady Gminnej gminy Sarnów w Gniewoszkowie Dr Kiełczyński, Paciorek Bolesław, Dr Janiszewski Karol, Dr Kuzior Franciszek, Skorupski Józef, Łęcki Jan. Przewodniczący Rady Żydowskiej Rabin Lewin i sekretarz Kuropatfa Josef i Tochtermann literat i dziennikarz i Winnykamień Fr. Porządek dzienny: 1) Zagajenie 2) Działania dywersyjne, 3) Ratowanie ludności żydowskiej

¹⁰² K. Mróz, *op. cit.*, s. 153-154.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 47.

¹⁰⁴ *Ibidem*.

¹⁰⁵ Wywiad z W. Krawczykiem, *op. cit.*

¹⁰⁶ K. Mór, *Dziennik*, zapis z 1 X 1942 roku, mps. Za udostępnienie kopii dziękuję panu dr. Sebastianowi Piątkowskiemu z Archiwum Państwowego w Radomiu.

¹⁰⁷ Dokument w zbiorach Muzeum Regionalnego w Koziensicach.

przed zagładą, 4) Wolne wnioski, 5) Dyskusja. Pkt. 1 Zagajenie wygłosił w języku polskim Rabin gm. żyd. Lewin i zapoznał zebranych z działaniem tajnego zebrania i prosił o wielką tajemnicę o naszym zebraniu. Po czym udzielił głosu Tochtermanowi, który powiedział pkt. 2, że my żydzi jako czujemy się za obywateli polskich, jesteśmy zobowiązani utrudnić życie okupantowi niemieckiemu w każdej dziedzinie życia ekonomicznego wraz z istniejącą organizacją podziemną B.[atalionów] Ch.[łopskich], choćby groziła nam śmierć, zachęca młodzież Judenjungen do wstąpienia do organizacji podziemnej żydowskiej „Sternjungen” [tak w oryginale, powinno być: Sternjungen - A.S.] Ortodoksów i Sjonistów, pkt. 3. Dalej mówi Tochterman, że ludności żydowskiej grozi zagłada i aby ratować życia naszej ludności, należy w czasie zamknięcia nas w getcie usiłować ucieczki, chronić się u ludności polskiej i zatrudniać się bezinteresownie w rolnictwie przy każdych pracach, aby się nie dać zdemaskować, zgolić brody i różne zarosty, jak pejsy i przebrać się w ubrania robocze chłopskie. Nabywać nielegalne dokumenty, jak: metryki na nazwiska katolickie, kenkarty lub ausweisy w miarę możliwości, a tu nam pomogą panowie radni z gminy. Pkt. 5 Dyskusja. Zabrali głos Kuropatwa, Kiełczyński, Janiszewski, Porębski, Lewin i inni. Za ukrywaniem się Żydów u ludności polskiej zabrał głos Kuropatwa i powiedział, to będzie najlepsze do ratunku. Po czym zabrał głos Winnykamień Fryderick i powiedział, że najlepiej, aby wydawać dla ludności żydowskiej kenkarty na nazwiska polskie. Po czym zabrał głos Tochterman i mówi, jakby to chciał zrobić Winnykamień? Winnykamień mówi, że ja opracuję na podstawie istniejącej i używanej pieczętki „Kreishauptman in Radom-Land”, a druki dostarczy nam z gminy pan Bolesław Paciorek, którymi rozporządza wielką ich ilością i to są druki nie ścisłego zarachowania. Pan B. Paciorek, że może doręczyć kilka tysięcy tych druków, bo ma na składzie ich b. dużo. Tochterman mówi, że bardzo dobry jest projekt Winnegokamienia i pyta się, jak zamierza to zrobić? Winnykamień mówi, że jest uczniem łódzkiej szkoły narzędzi precyzyjnych i w ciągu tygodnia wygraweruje w gumie używaną przez Niemców pieczętkę i będzie to dla chętnych wydawać nielegalne kenkarty, a p. Paciorek dostarczy nam druków i wspólnie z nim będziemy wystawiać dowody na nazwiska polskie osób już nieżyjących lub też nie zamieszkałych tu. Na tym zebranie zakończono. /-/ B. Paciorek /-/ Kuropatwa /-/ Lewin podpisy nieczytelne.

Za zgodność niniejszego odpisu z oryginałem zaświadczam. Gniewoszków. Dn. 19 maja 1977 r. [Okrągły stempel:] Urząd Gminy Gniewoszków

Słowa kluczowe

Kozienice, życie codzienne, okupacja niemiecka, Judenrat, getto, dzielnica żydowska, samopomoc, życie religijne, relacje polsko-żydowskie, pomoc, ukrywanie się, rabunek żydowskiego mienia, likwidacja getta

Abstract

The article concerns the living conditions in the Jewish district and the ghetto closed since January 1942: food, forced labour, overpopulation, the religious, family and social life, for example there used to be a primary school there. It also refers to the help

rendered to Jews by Poles, and generally the Polish-Jewish relations in that small town in the centre of Poland inhabited by ca. ten thousand people, located in the Radom District of the former General Government. The Jews accounted for a half of the entire community of Koźienice, many of them were the Hassidim. It used to be one of the important Hassidic centres on the Polish soil, established in the 18th century by tzadik Israel ben Sabatai known as the Magid of Koźienice. In the article, also the action of liquidation of the ghetto in September 1942 is discussed and the sale of the Jewish property taken from the people sent to Treblinka. The text is based on archival documents (the files of the Judenrat of Koźienice), the press (*Gazeta Żydowska* /The Jewish daily) and memoirs and testimonies as well as direct interviews.

Key words

Koźienice, everyday life, terror of the Nazi occupation, Jewish Council, Jewish district, ghetto, self-help, religious life, Polish-Jewish relations, aid, hiding, robbery of the Jewish belongings, liquidation of the ghetto